

# SŁOWO

WILNO, Wtorek 26 czerwca 1928 r.

Redakcja i Administracja ul. Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 3. Telefony: redakcji 243, administracji 228, drukarni 262

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł. zagranicą 7 zł. Konto czekowe w PKO. Nr 80259. W sprzedaży detalicznej cena pojedynczego N-ru 20 groszy.

Opłata pocztowa niszczona ręką.

Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: Wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-iej i 3-iej 30 gr. Za tekstem 10 groszy. Kronika reklamowa lub nadesłane 40 gr. W n-rach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagranicę o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelowe o 25 proc. drożej. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr.

## PRZEDSTAWICIELSTWA

BARANOWICZE—ul. Szeptyckiego A. Łaszuk  
BRASŁAW—Księg. T-wa „Lot”.  
DUKSZTY—ul. Gen. Berbeckiego W. Surwiłło.  
GLEBOKIE—ul. Zamkowa, W. Włodzimierow  
GRÓDNO—Księg. T-wa „Ruch”.  
HORODZIE—K. Smarzyński.  
IWIEŃCIE—A. Ossoling.  
KLECK—Sklep „Jedność”.  
LIDA—ul. Suwalska 13.  
NIEŚWIEŻ—ul. Ratuszowa 1

NOWOGRÓDEK—Kiosk St. Michalskiego.  
N.ŚWIECIANY—ul. Wileńska 28.  
OSZMIANA—Spółdz. Księg. Nauczyc.  
PINSK—Książnica Polska St. Bednarski.  
POSTAWY—J. Wojtkiewicz—Rynek.  
STOLPCE—Księg. T-wa „Ruch”.  
ŚWIECIANY POW.—Rynek 9.  
WILĘJKA POW.—ul. Mickiewicza 24.  
WARSZAWA—T-wo Księg. Kol. „Ruch”.  
WOŁKOWYSK—Kiosk B. Gołombiowskiego.

## Pochwała stanu dziennikarskiego.

Stan dziennikarski ma swoich wielbicieli. Pani de Stael, która powiedziała frazes o prasie, jako o szóstym mocarstwie, głębszym od tego frazesu przypisywanego zresztą nie tylko pani de Stael, jest dumne oświadczenie Steeda, znane z pamiętników o wojnie i przedwojnie nie dawno przez tego dziennikarza angielskiego wydanych. P. Steed zastanawia się, kto jest prawdziwym, a kto nieprawdziwym dziennikarzem i znajduje takie kryterium: „Jeśli na koniec twojej kariery, zapytując cię, czybyś zamienił swój zawód dziennikarski na stanowisko kogokolwiek z tych wszystkich ludzi, których w czasie swej pracy poznałeś, to znaczy czybyś zamienił się z temi królami, kardynałami, prezydentami republik, ministrami etc. z którymi miałeś wywiady, czy rozmawiałeś,—a ty szczerze odpowiesz: nie, nigdy w życiu,—to wtedy dopiero jesteś prawdziwym dziennikarzem”.

Pan Steed jest prawdziwym dziennikarzem i on także mówi nie.

Jeszcze jeden frazes o dziennikarstwie: „Dziennikarstwo prowadzi do wszystkiego, byle się jego wyrzec” i potem wiele, wiele na dzienniki, dziennikarzy i dziennikarstwo rzucanych krytyk, czasami bardzo ostrych. Pamiętam żywy, dzwoniący i melodyjny głos prof. Kostaneckiego w sali wykładowej uniwersytetu Warszawskiego, jego trochę cudzoziemski akcent: „proszę panów, wszystkie najważniejsze kwestie, nad którymi czasami łamię sobie głowę, łamię sobie głowy ekonomiści ci panowie dziennikarze rozwiązują w tak łatwy sposób i tak prosto... Oczywiście, w tej ironii jest dużo racji i temu nikt nie zaprzeczy, że dziennik jest tą siłą, która sprawia, że społeczeństwo zbyt powierzchownie podchodzi do zbyt wielu kwestyj. Ale też dziennik jest żywym wcieleniem zasady: „mierzyć siły na zamiary”, dziennik opiera się zawsze na sentymencie, operuje zawsze wzbudzaniem sentymentu.

Życie społeczne wymaga organów syntetycznych. Mimo tego wszystkiego, co się mówi o fachowości, rzetelności, sumienności i t.d. nie da się w życiu społecznym ominąć organów syntetycznych, które z natury rzeczy fachowcami nie są. W państwie mamy wiele takich organów, jak prezydent ministrów, jak Sejm, jak dyplomacja. Od prezydenta ministrów w każdym państwie będzie się zawsze więcej wymagało, aby mógł w sposób syntetyczny zdawać sobie sprawę z interesów państwa, aniżeli tego, aby się znał doskonale na jednej jakiejś branży, chociażby najważniejszej, jak kooperatywy czy chemia. Tego samego, mimo wszystkie biadania na „kult niekompetencji”, będziemy zawsze wymagali parlamentu. Wreszcie dyplomacja. Wyrażenie „fachowy dyplomata” jest niezupełnie ścisłe. Wyraz „fach” ma to do siebie, że oznacza coś, czego się nauczyć. Otóż dyplomata nauczyć się nie można. Podobno Briand ma fatalne przyzwyczajenie, podobno nie czyta aktów, nie pamięta dat i nigdy nie zaglądał do podręczników traktujących o procedurze dyplomatycznej. Tak prezydent ministrów we wszystkich państwach, jak i dyplomata, jak i parlamentarny lider należy do tej grupy stanowisk społecznych, gdzie trzeba dać pokój „fachom” i „fachowemu świadectwom”, egzaminom, studiom, urzędowym papierkom, łatom pracy, i innym kryteriom i mówić o talencie, talencie jeszcze raz talentie. I tutaj przychodzi na pamięć anegdota, że ktoś, zdaje się że Ballin (tylko nie Ballin poseł z Wileńszczyzny, lecz inny Ballin) miał odpowiedzieć Wilhelmowi II-emu, gdy ten biadał, że istnieje całe mnóstwo posad, które się zajmuje bez żadnego egzaminu.— „I na Cesarza nie trzeba składać egzaminu”.

Do tej grupy prac opartych na talencie należy też i dziennikarz. Dyplomata i dziennikarz, którzyby przeczytali całą literaturę naukową swoich fachów i na tem chcieli oprzeć swoją pracę byłiby nic nie warte. Tutaj trzeba mieć intuicję i do ludzi, i do społeczeństwa i do wypadków. Trzeba wyczuć puls wypadków. Trzeba czuć zbliżające się wypadki, jak czują nerwowe kobiety niebezpieczeństwo zagrażające zdrowiu ich dzieci. Jednym słowem, trzeba się urodzić dyplomata, trzeba się urodzić dziennikarzem.

Pomijmy tak wysokie progi, jak naczelników państw oraz ministerjalne, iecz powiedzmy, że w państwie istnieją trzy grupy ludzi, zbliżonych do siebie syntetyczną formą swej pracy. Są to po pierwsze dyplomaci, po drugie parlamentarzyści, po trzecie

dziennikarze. Z tych trzech grup dziennikarz żyje życiem najpełniejszym, po-pierwsze, że całość pracy dziennikarskiej zależy tylko od intelektualnych walorów danej jednostki, po drugie, że praca dziennikarska najmniej ma do czynienia ze snobizmem w jakiegokolwiek tego snobizmu formie.

Nie każde bowiem powodzenie zawdzięcza człowiek swoim walorom intelektualnym. Niektórzy ludzie, na-prawdę inteligentni tak sobie tą swoją inteligencją cenią, że zdaje się im, iż naprzykład na podróży koleją zeznają podejść mogą do przedziału, wypelnionego kilku osobami, i powie-dzieć: „proszę wyjść i ustąpić mi te miejsca, bo ja napewno jestem inteligentniejszy od państwa”.—Na to za-pewne n a s t ą p i odpowiedź: „Bardzo być może, lecz narazie pan postój w korytarzu. „Nasz kolega p. Zbyszewski wypowiada zdanie, że Anglik mają wstręt do jednostek o przerośniętych zdolnościach mózgowych”, gabinet angielski to zbiory mienot, Napoleona zwyciężyły mienoty w rządzie angielskim, pomnik, który spotyka się w Anglii na każ-dym kroku to pomnik królowej Wik-torii, tego symbolu przeciętności”.

Istotnie inteligencja, intelekt człowieka, jego siły mózgowe znacznie mniejszą odegrują w karierze człowieka rolę, niż się to powszechnie przypuszcza. Wyjątkowo dużą rolę odegrują właśnie „w dziennikarstwie. O ileż większe, aniżeli w dyplomacji, czy parlamencie. W dyplomacji trzeba być posłem, w parlamencie leaderem, aby zwrócić na siebie uwagę. Te mniej-sze stanowiska w dyplomacji są mniej ciekawe, niż nasza dziennikarska rep-orterka, chociaż techniczne warunki tej pracy o ileż są miłsze, sympatyczniejsze, nieskończenie lepiej opłacane. W parlamencie, mój Boże, o ileż mniej ciekawą, mniej intelli-gentną, mniej rasową jest praca zwykłego posła, niż dziennikarstwo. Trzeba być chyba leaderem dużego klubu sejmowego, aby się zrównać znaczeniem ze znaczeniem politycz-nym sprawozdawcy sejmowego do dzienników. Mniejszy poseł, to tylko materiał, tylko model pracy dla dziennikarza. Skoro bowiem trybuna sejmowa—to prawie wyłącznie urabia-nie opinii publicznej, to przecież do tej opinii publicznej mowa nie dotrze tak, jak ją poseł wypowiedział, lecz tak jak ją dziennikarz opisie, oświetli, wyretuszuje. Opinia publicz-na nie pozna nastroju mowy, lecz pozna nastroj dziennikarza w chwili, gdy słuchał tej mowy. To dziennikarz nakarmi te opinie publiczną swoim uczuciem i wrażeniem.

Przychodzi poseł do parlamentu, chce coś zrobić. Zrobić może bardzo mało. Jeśli coś myśli, to potrzebuje bardzo długiego czasu, aby ze swoimi myśłami kolegów swoich zapoznać. Tylko w bardzo, ale to bardzo wy-jątkowych okolicznościach może wy-stąpić i jakoś oryginalną, swoją własną koncepcją. Aby mówić tak, aby go cały kraj słyszał, musi być leaderem dużego klubu. Dziennikarz tego wszystkiego nie potrzebuje, powinien mieć tylko inteligencję. Przyjdzie taki chłop-czyna do redakcji, może być zanied-bany i obdrapany i może napisać ar-tykuł, w którym litera każda skrzy się pierwszorzędą siłą mózgową i te czysto inteligentne walory „pracy anonimowej sprawują, że artykuł taki przetrze się przez tłum obojętnych i nowe myśli ujrzą światło dzienne, bo i prasa i czytelnicy będą musiały o nim zacząć mówić. W pracy dzienni-karskiej inteligencja o wiele więcej znaczy, niż w innych dziedzinach, o wiele mniej tu spotyka zapór, ha-mulców, tam, przeszkód, niż w dy-plomacji, parlamencie, urzędzie, uni-wersytecie. Tam potrzebne są liczne inne warunki, tutaj w dzienniku in-teligencja jest samowystarczalna.

Nie należy przeceniać znaczenia inteligencji w człowieku. Angliści słusznie robią, gdy ponad inteligencję wynoszą charakter. Cóż po inteligencji u żołnierza, który zdezerteruje, se-dziego, który da się przekupić, urzę-dnika niemającego reprezentacji lub salonowca, gdy jest stary lub brzydki. Ale inteligencja jest niewątpliwie rzeczą ludzką, arcyłudzką i dlatego u dziennikarza netylko się ją toleruje, lecz, przeciwnie, inteligentny dzienni-karz twórczo czasami wpływa na hi-storię. Nie tylko na klasyczny przy-kład Hercena, którego „Koło koł”, le-żał na biurku Aleksandra II-go, mo-żna się powołać. Nie trzeba tu być dziennikarzem publicystą, aby skrzy-wić relsy po których biegnie historia. Czasami wiadomości jakoś, przez naj-młodszego i najmniej reprezentacyj-nego dziennikarza puszczona działa

na bieg wypadków politycznych jak lawina, stokrotnie tysiąckrotnie silniej, niż dziesiątki raportów diploma-tycznych. Skierować relsami historii może w pewnej chwili dziennikarz tak niepokojący, że netylko na raut Pre-zydena Republiki, lecz na bal do pre-iekta nie zaproszonoby go nigdy.

Drugą wartością stanu dziennikar-skiego jest to, że daleki jest on od snobizmu. Przez pojęcie snobizmu roz-umie się przeważnie tylko snobizm towarzyski; ludzie nie zdają sobie sprawy, jak rozległe, wielkie, wszędo-byłskie jest uczucie snobizmu, jak ciągle spotykane i jak niezwykle róż-norodną a najpoważniejszą odgrywa rolę. Wszystko na świecie może być i nie być snobizmem. Może jedna dama się stroić przez snobizm i obok druga przez to, że ma poczucie este-tyki, że dla siebie samej jest małym architektem, że czuje żywiej i ładniej dobór kolorów i pieśczęty jedwabi. Może być snobizm elegancji i snobizm brudu i zaniedbania. Czy oficer tyłowy, który nigdy na froncie nie był, chodzący po Warszawie w burym szynelu, obdrapanych butach i szablą w czarnej pochwie, aby uchodzić za bojowego, nie był snobem? Snobizm jest to specjalna metoda przy-właszczania nienależnych sobie war-tości, snobizm jest to specjalna zła, fałszywa metoda brania ze zjawiska imponującego tylko blasków, bez brania tego,—co jest istotą tego zja-wiska. „Strojenie się w piękną piórka”, ale piórka nieżywe, martwe, bo od-cięte od bijącego serca, od życia od-cięte to jest snobizm.

Można być bardzo dumnym, wy-niosłym, a nie być snobem. Można być niesłychanie zarozumiałym i jeszcze nie być snobem. Jedną z istotnych cech snobizmu jest fałsz, jest, wsty-dzenie się prawdy. Mikołaj II wyso-ko cenil swoje monarsze pochodzenie, zgadzał się z Wilhelmem II, że mo-narchowie, a nie-monarchowie to są ludzie z innej zupełnie gliny. Może nawet głębiej i szczerzej wierzył w tę maksymę, niż Wilhelm II-gi. A jednak Mikołaj II nie tylko nie był snobem, lecz był żyjącą antytezą snobizmu. Wilhelm II nawet swój mo-narszy autorytet saw wyczuwał, jako snobizm bez końca. Wilhelm drugi był snobem bez końca, był to snob, jako Cesarz, jak artysta, jak oficer, jak mecenas sztuk, jak uczoney, i jak publicysta—bez końca. Snobizm jest to bakcyl, który pada tam nawet, gdzie, jakby się zdawało, nie ma żad-nego potrzeby się osiedlać.

Stan dziennikarski odzwyczaja od snobizmu. Powiedziałem, że zarzut powierzchowności, stawiany dzienni-karstwu, jest słuszny. Snobizm to tak-że powierzchowność, lecz ta dzienni-karska powierzchowność wynika z niemożności gruntownego poznania spraw, bo dziennikarstwo—to zawrotny wysiłek naokoło świata, a powierzchowności snobów to powolne roz-kładanie pawiego ogona. Steed daje do zrozumienia w swoich pamiętni-kach, że właściwie to jemu dzienni-karzowi zawdzięcza Czechosłowacja swoje istnienie, Jugosławia swoje zjednoczenie. Istotnie tylko propaga-ndzie „Times” zawdzięcza się, że słowiańszczyzna austriacka wykorzystana została przez Wersal w antynie-mieckim kierunku. I ten Steed opisu-je jak później przyjeżdżali do Londynu ci sami słowianie, którzy mu niegdys dostarczali materjałów i z drzeniem serca czekali, jaki on z tego zrobi użytek, przyjeżdżali jako dygnitarze i jego, Steeda bardzo godny policjant nie puścił na peron. Steed opowiada to z bardzo pogodnym uśmiechem, a jeśli i w tym uśmiechu można za-dowolenie wyczytać, to płynnie ono ze stwierdzenia, że z ukrycia, bez żadnej reprezentacyjnej pompy i bez szlifów, ostróg, szarf, siłą własnej inteligencji, własnej pracy mózgowo-nerwowej, bez tytułu i prawa do tego, można rządzić światem. Był taki Holstein w najbliższej historii Niemiec. Rządził polityką Niemiec na przestrzeni cza-sów od Bismarcka do Billowa, decydował o wszystkim bez od-powiedniego urzędowego stanowiska, nikogo nie widując, nie pełniąc żad-nych funkcji reprezentacyjnych. Dy-rygował dyklamacją niemiecką, wielki wpływ miał na dyklamację światową i nie posiadał irafraka. W każdym praw-dziwie rasowym dziennikarzu mieści się dążenie do tego, aby być *emmen-ce grise*, takim właśnie Holsteinem.

„Boję się panów dziennika-ry” — powiada czasem jakiś mi-nister lubiacy, łatwą popular-ność, bo jak się obraża, to Bóg wie co o mnie napiszą”. Pewno, że u dziennikarzy podłego auteramentu szantaż odgrywa wielką rolę. Lecz

## Generał Nobile uratowany.

### Radosny telegram kierownika ekspedycji szwedzkiej.

Dzienniki wczorajsze zamieściły niezwykle sensacyjnej treści wiadomość, donoszącą o tem, że kierownik szwedzkiego ministerstwa obrony, otrzymał od szefa szwedzkiej ekspedycji ratunkowej następującą radjode-peszę:

„Gen. Nobile uratowany. Prace nad uratowaniem reszty zaginionych są kontynuowane. Podpisany: Torn-berg”.

#### Tekst telegramu gen. Nobile do żony.

OSLO, 25. VI. Pat. Dzienniki ogłaszają tekst telegramu, jaki gen. Nobile po uratowaniu go przez szwedzkiego lotnika Lund-berga wysłał do swej żony: Powiedz matkom i żonom moich pięciu towarzyszy że zobaczą oni wraz ze mną świętą ziemię ojczystą, nad głowami ich bowiem czuwa Najświętsza Panna Loretńska, której obraz nawet podczas strasznego upadku nie doznał uszkodzenia. Towarzysze obecnie są spokojni ponieważ ja jestem tutaj, jak oni sobie tego życzyli.

Po przewiezieniu Nobile na pokład „Citta di Milano” lekarze zajęli się opatrunkiem generała. Ma on złamaną kość w prawej nodze i doznał zwichnięcia i silnego zgniecenia pięty. Kuracja jego ma trwać około 40 dni. Nobile nie chciał pierwszy opuścić swych towarzyszy i uległ dopiero namowom lotnika Lundberga, który udowodnił mu, że jego obecność wśród człon-ków ekspedycji ratunkowej posiadać będzie ogromne znaczenie dla powodzenia dalszych prac ratunkowych, ponieważ tylko sam Nobile może udzielić najlepszych informacji i wskazówek do dalszych poszukiwań zaginionych towarzyszy.

#### Bohaterskiego czynu dokonał lotnik Lundberg i Schyberg.

STOKHOLM, 25. VI. Pat. Oficjalny raport lotnictwa szwedz-kiego potwierdza wiadomość, że gen. Nobile zabrany został przez szwedzk samolot wojskowy, pilotowany przez Lundberga. Generał ma złamaną nogę.

O godz. 4-ej rano dwóch lotników udało się w stronę obo-zowiska gen. Nobilego, żeby zabrać dwu pozostałych towarzy-szy gen. Nobilego, z których jeden jest ciężko ranny. W czasie lądowania aparat doznał uszkodzenia, lotnik dostał się bez szwanku na krę.

#### Zakładnikiem lodów na miejsce gen. Nobile—pierwszy zwiastun jego uratowania lotnik Tornberg.

OSLO, 25. VI. Pat. Gen. Nobile uratował nie lotnik Torn-berg, a dwaj szwedzcy lotnicy lotnicy Lundberg i Schyberg. Po powrocie Lundberga i Schyberga lotnik Tornberg podjął swój lot, aby przewieźć dalszych członków ekspedycji Nobile.

W czasie jednak lądowania na lodzie samolot Tornberga przewrócił się i uległ rozbiciu. Lotnik sam ocalał, jak o tem donieśli towarzysze Nobile przy pomocy radja. Pomimo więc uratowania Nobile na miejscu katastrofy znajduje się w dal-szym ciągu sześciu rozbitek.

#### Zadanie ekspedycji sowieckiej.

MOSKWA, 25. VI. Pat. Ekspedycja sowiecka, która udała się na poszukiwania gen. Nobile pomimo uszkodzenia go nie zmieni nic w swym programie. Celem tej ekspedycji będzie osiągnięcie wyspy Karola XII, skąd na samolotach czynione będą poszukiwania w promieniu 500 km.

## Żałoba i spokój w Jugosławii.

### Zniesienie nadzwyczajnych zarządzeń w stolicy Chorwacji.

BIAŁOGRÓD, 25. VI. PAT. Według informacji, pochodzących z prefektury, nadzwyczajne zarządzenia policyjne, wydane na obszarze m. Zagrzebia, zostały cofnię-te w dniu dzisiejszym. Poczynając od jutra sytuacja powróci do normalnego stanu.

Nadzwyczajne zarządzenia zostały wydane celem uniknięcia jakiegokolwiek zająć w czasie pogrzebu deputowanych Pawła Radicza i Bassaryczki.

Jednakże dzięki poczuć karności mieszkańców Zagrzebia ceremonia żałobna odbyła się w całkowitym spokoju, przy zachowaniu wielkiej powagi i godności, tak, że policja nie potrzebowała ani razu interwenjować.

Rząd sądzi przeto, że zarządzenia wyjątkowe, mogące narazić na szwank życie gospodarcze miasta, są już niepotrzebne. Wszystkie dzienniki poranne wyszły dzisiaj w żałobnych obwódkach, zamieszczając bardzo obszerne sprawozdania z pogrzebu.

#### Oryginał orędzia Stefana Radicza.

BIAŁOGRÓD, 25. VI. PAT. Zagrzebski dziennik „Nowosti” zamieszcza fascimile orędzia wystosowanego przez Stefana Radicza do Chorwatów, które odczytane zo-stało przez postą Pribicewicza w czasie pogrzebu. Prasa podkreśla, że przemówienie wygłoszone nad grobem było bardzo spokojne i nacechowane umiarkowaniem. Dzien-niki stwierdzają wielki napor okolicznej ludności, która w głębokim skupieniu i z godnością składała ostatni hołd deputowanym Pawłowi Radiczowi i Bassaryczkowi.

### Uzasadnienie niestosowności niemieckich zarzutów w sprawie chorzowskiej

HAGA, 25—6. Pat. Na dzisiejszym rannem i popołudniowym posie-dzeniu Stalego Trybunału Międzynarodowej Sprawiedliwości, który rozpa-truje sprawę Chorzowa agent polski p. Sobolewski odpowiadał na zarzuty rzecznika niemieckiego i wykazał, że zarzuty te są bezpodstawne, a zwłaszcza, że niektóre dokumenty, złożone przez stronę niemiecką, nie są zgodne z rzeczywistością.

## Przed wielkim transatlantyckim lotem pławowca im. Marszałka Piłsudskiego.

### Śniadanie na cześć lotników Kubali i Idzikowskiego w ambasadzie paryskiej.

PARYŻ, 25. VI. PAT. W ambasadzie polskiej odbyło się śniadanie na cześć lot-ników mjr. Kubali i Idzikowskiego.

W śniadaniu wzięli udział prezes Aeroklubu Flandin, który lotnikom polskim wręczył odznaki pilota francuskiego, dalej dyrektor fabryki, w której zbudowano sil-nik pławowca „Marszałek Piłsudski”, Nchaise, dyrektor fabryki w której zbudowano pławowiec Dumesnil, twórca konstrukcji pławowca Amiot, wreszcie nowomianowany szef misji wojskowej w Polsce gen. Demin, szef misji zakupów ppłk. Łojko i inni. Ambasador Chłapowski udał się następnie na lotnisko w Villacoublay i oglądał pławo-wiec na którym lotnicy po kilku jeszcze próbach wyruszą do Ameryki.

dziennikarstwo jako sztuka, to jest to pisma jeden z niezapomnianych dzien-nikarzy: Markiz de Rochefort. *Cał.*  
— Sprostowanie. W niedzielnym wstę-pnym artykule „Słowa” p.t. „O debacie kon-stitucyjnej” czytać należy zamiast „oprac-jak na wierze”, *jak na wzorze*, zamiast gnał—to symbol pracy dziennikar-*próbować naszych pomysłów*— *próbo-wać nowych pomysłów*.”

20. VI. 25.

## Międzynarodowy Kongres Pokoju w Warszawie.

WARSZAWA, 25. VI. PAT. Dzisiejsze inauguracyjne posiedzenie XXVI międzynarodowego kongresu pokoju zagał prezes Thugutt, witając w imie-niu komitetu organizacyjnego człon-ków rządu polskiego, przedstawicieli mocarstw cudzoziemskich oraz wszy-stkich uczestników kongresu. Po omó-wieniu przez prezesa Thugutta donio-słych zadań kongresu zabrał głos wi-ceminister spraw zagranicznych dr. Alfred Wysocki, witając w imieniu rządu członków kongresu.

Kongres, który w zebrał w sto-licy polski — mówił m. in. wicemi-nister — powinien przyczynić się do utrwalenia na całym świecie prze-konania, że praca, poświęcona cona konsolidacji zasad pokojowych, na których powinno się opierać życie międzynarodowe, jest najpoważniej-szym zadaniem naszej generacji, któ-ra znikając winna zostawić światu absolutną wiarę w zachowanie trakta-tów i paczucie wzajemnego zaufania narodów.

Następnie w imieniu miasta War-szawy powitał uczestników kongresu prezydent miasta Słowiński.

Dalej zabrał głos prezydent Rady Międzynarodowego Biura pokoju se-nator Lafontaine,

zaznaczając, że obrady genewskie do-tychczas nie wydały w najważniej-szych sprawach praktycznych wyni-ków, w szczególności w sprawie roz-brojenia i w sprawach ekonomicznych, co ujawniło się podczas konferencji rozbrojeniowej i kongresu ekonomicz-nego w zeszłym roku.

Z kolei witał zjazd p. Posner w imieniu polskiej sekcji Ligi obrony praw człowieka i obywatela, p. Ły-paciewicz imieniem Rady Polskiego Stowarzyszenia Przyjaciół Pokoju, a dalej przemawiał szereg przedsta-wicieli organizacji krajowych.

W końcu przemawiali przedsta-wiciele delegacji zagranicznych: pani Wurmowa witała zjazd imieniem de-legacji czeskiej, a profesor Ludwik Quiddé, członek międzynarodowego Biura Pokoju jako przedstawiciel de-legacji niemieckiej prof. Quiddé pod-kreślił, że pacyfistów polskich i nie-mieckich łączy wspólna wiara w siłę tendencji pokojowej. Przyszłość świa-ta powinna być oprzeć na zorganizowa-nym pokoju, opartym na prawie. W końcu przemawiał przedstawiciel Ligi Obrony Praw człowieka i obywatela.

Na zakończenie sekretarz odczytał depesze nadesłane z życzeniami od szeregu wybitnych pacyfistów i orga-nizacji pokojowych.

W dzisiejszym pierwszym organi-zacyjnym posiedzeniu kongresu wzięły udział delegacje dwudziestu narodów, w liczbie stu kilkudziesięciu osób. O godz. 16 rozpoczęły się prace w komisjach. O godz. 21 delegatów po-dejmowała municypalność miasta War-szawy. Przyjęciu temu towarzyszył koncert, wypełniony przez muzykę polską.

Obrady toczą się w sali rady miejskiej. Na otwarciu obecni byli przedstawiciele rządu, ciał ustawo-dawczych i korpusu dyplomatycznego. Przy stole prezydyjnym zasiadli prezes Thugutt, sen. Lafontaine, prof. Quiddé, redaktor „Welt am Montag”, le Foyer, dr. Barlin, Henry Golay, dr. Pollak, sen. Posner i mec. Łypaciewicz.

### Skazanie Adolfa Nowaczynskiego na bezwzględny czteromiesięczny areszt przez sąd lwowski.

ŁWÓW, 25. VI. PAT. Dnia 25 b. m. przed lwowskim sądem okręgo-wym karnym odbyła się rozprawa karna przeciwko Adolfinowi Nowaczyn-skemu i p. Olszewskiemu, red. „Gazety Warszawskiej Porannej” oskar-żonym przez dr. Olgerda Górke do-centa Uniwersytetu i naczelnego re-daktora „Dziennika Lwowskiego” o obrażę czi z powodu skierowanych przeciw niemu zarzutów natury prywatnej, zawartych w artykule „Gaze-ty Warszawskiej” p. t.; „Fi-Górka”.

Trybunał skazał Adolfa Nowa-czynskiego na cztery miesiące aresztu bez zamiany na grzywnę i bez zawie-szenia wykonania kary, zaś Olszew-skiego wobec niekaralności na mie-sięc aresztu zamienionego na 750 zł. grzywny. Zastępca oskarżonych za-strzegł sobie trzy dni do namysłu w kwestii wniesienia odwołania, a za-stępca oskarżyciela prywatnego rów-nież zastrzegł sobie termin celem ewentualnego domagania się jeszcze wyższego wymiaru kary.



W dn. dn.  
29.VI — 1.VII.

# OGÓLNA WYCIECZKA WILNIAŃ DO TROK NA WŚCIECHPOLSKIE ZWIĄZKOWE REGATY ŻEGLARSKIE.

W dn. dn.  
29.VI — 1.VII.

## Powstanie Wojewódzkiego Komitetu Regionalnego.

W poniedziałek, dnia 25 czerwca o g. 5-ej wiecz. odbyło się w Pałacu Reprezentacyjnym posiedzenie organizacyjne Wojewódzkiego Komitetu Regionalnego. Na zaproszenie Pana Wojewody przybyło przeszło 70 osób, przedstawicieli sfer urzędowych, społecznych, parlamentarnych i samorządowych oraz instytucji gospodarczych, naukowych i kulturalnych.

## Przemówienie p. posła Jana Piłsudskiego.

Z kolei zabrał głos p. poseł Jan Piłsudski, stwierdzając, że koncepcja tworzenia komitetów wojewódzkich ułatwia utrzymanie kontaktu społecznego z przedstawicielami władzy wykonawczej i ciała ustawodawczego, co ze względu na przeżyty po wojnie okres regeneracji całego życia ekonomicznego posiada specjalne doniosłe znaczenie.

W końcu p. pos. Piłsudski w imieniu posłów i senatorów wyraził wdzięczność Panu Wojewodzie za zaproszenie ich do wzięcia udziału w pracach komitetu.

## Statut Wojew. Komitetu Regionalnego.

Następnie p. Wojewoda Raczkiewicz odczytał statut Wojewódzkiego Komitetu Regionalnego. W myśl statutu Wojewódzki Komitet Regionalny jest instytucją społeczną, mającą za zadanie krzewienie idei i ruchu regionalistycznego na terenie województwa, organizację prac, zmierzających do określenia danego województwa, jako jednostki regionalnej pod względem ogólnogospodarczym, rolnym i kulturalno-społecznym oraz opinijowania zleceń przez Wojewodę spraw oraz występowania w własnej inicjatywie w wnioskach, dotyczących aktualnych zagadnień, posiadających dla Województwa znaczenie ogólne i zasadnicze, poczem zapewnił, że ze strony rządu będzie komitet miał w swej trudnej pracy całkowitą poparcie.

Przegląd Rady Ministrów będzie szczególnie się interesowała naszą pracą i naszymi poczynaniami i dbać będzie to, abyby inicjatywa, idąca z terenu, jaknajśzybciej mogła być zrealizowana. Najbliższą współpracą wszystkich urzędów państwowych jest zagwarantowana.

## Program prac w sekcjach Komitetu.

Sekretarz Wojewódzkiego Komitetu Regionalnego p. Wiktor Pietrowicz odczytał programy prac trzech sekcji, na które dzieli się komitet regionalny: mianowicie program sekcji ogólnogospodarczej, sekcji rolnej i sekcji kulturalno-oświatowej. Z kolei stosownie do skierowanych przez p. Wojewodę do zebranych poszczególnych zapytań, uczestnicy posiedzenia deklarowali swą współudział w pracach poszczególnych sekcji.

## Skład osobowy Komitetu.

Wojewódzkiemu Komitetowi Regionalnemu przewodniczy Wojewoda p. Wł. Raczkiewicz. W skład Zarządu Komitetu wchodzi, jako członek i. e. pos. Jan Piłsudski, dalej przewodniczący sekcji, a mianowicie sekcji ogólnogospodarczej prof. Władysław Zawadzki, sekcji rolnej p. Zygmunt Ruszczycki.

## SEJMIKOWA SZKOŁA ROLNICZA w Berdówce ogłasza przetarg ofertowy

na dzierżawę ogrodu owocowego przy szkole. Przeszłość 2 ha, około 1000 drzew. Przeważa jabłko jesiennie-zimowa. Odległość od stacji Lidz 14 km. dobrej drogi. Oferty załączane z napisem „Oferta na dzierżawę ogrodu w Berdówce” należy składać do dnia 1 lipca w Wydziale Powiatowym w Lidzie, ul. Suwalska 58. Do oferty należy dołączyć wadium w wysokości 500 złotych.

Otwarcie ofert nastąpi dnia 2 lipca o godzinie 12-iej w południe.

## Wileński „Beau monde” sto lat temu.

... Kto go chce zobaczyć „oczyma duszy” — niech przeczyta setkę pierwszych stron wydawnego świeżo pamiętnika Gabrieli z Güntnerów Puzyriny („w Wilnie i w dworach litewskich”).

Wspomnienia Puzyriny dopełniają znakomicie pamiętnik Morawskiego („kilka lat młodości mojej w Wilnie”), obracając się atoli w ciśniejszym o wiele kole, niemal wyłącznie towarzyskiego życia. A co to było za towarzyskie życie w Wilnie sto lat temu!

Aż trudno uwierzyć. Toć ono było, to Wilno z przed stu lat, jakie o wiele, wiele ciśniejsze niż obecnie! Cała dzielnica od Katedry do mostu Zwierzynieckiego nie istniała wcale. Ulice w środku miasta nie były ani o cal szersze; kamienice tyleż, co i obecnie miały pięter, co najwyżej kilka kamienic miało 4 a 5 pałaców apartamentów, które porożbijano w następstwie na kilka mieszkań. Gdy się tak czyta pamiętniki Morawskiego, Puzyriny lub wspomnienia Kraszewskiego („obrazy z życia i podróży”) zachodzi się w głowę jak ten cały, ogromny ruch towarzyski z lat np. 1820 do 1830 mógł się pomieścić, mógł tak kłócić w sam ot Wilno, na które patrzyliśmy sami; jak po tych wąskich ulicach i zaułkach mogły rozjeżdżać... sześciokonne, a choćby i czterokonne, a longues guides koczne, landary, starodawne „ekwipaże”! Wprost nie do pomyślenia! Gdzie to wszystko kłóciło się? Przechadzało? Wizytowało i rewizytowało? Przyjmowało i odwizytowało siebie nawzajem? Bawilo się, tańczyło...

czyż, sekcji kulturalno-oświatowej kurator Stefan Pogorzelski, naczelnik p. Stefan Kirtiklis, wreszcie jako sekretarz Wojewódzkiego Komitetu p. Wiktor Piotrowicz.

Skład sekcji jest następujący:

Sekcja ogólnogospodarcza: przewodniczący prof. Władysław Zawadzki, członkowie: inż. Władysław Sławiński, Józef Rakowski, inż. Stefan Siła-Nowicki, Julian Stawski, Józef Zółtowski, sen. Stanisław Wańkowicz, pos. Mieczysław Raczkiewicz, Józef Polejowski, prof. Mieczysław Gutkowski, Stanisław Białas, Ludwik Szwykowski, inż. Witold Czyż, Roman Ruciński, Ksawery Gorzuchowski, Mieczysław Bondanowicz, Leon Regulski, Stanisław Brzostowski, Eljasz Jutkiewicz, inż. Stanisław Mieczkowski, inż. Henryk Jęz, Franciszek Świdorski, Adolf Gordon, Tadeusz Miśkiewicz, Saul Trocki, Feliks Wodzinowski, pos. Edward Taurógński, sen. Józef Trzeciak, Jan hr. Tyszkiewicz, Wacław Studnicki, Leon Dubiejowski. Sekretarz inż. Marian Zdrojewski.

Sekcja rolno-przemysłowa: p. Zygmunt Ruszczycki, członkowie: Wacław Szaniawski, Józef Borowski, Ludwik Maculewicz, pos. Edward Taurógński, sen. Józef Trzeciak, Roman Weckowicz, Ksawery Turczynowicz, Wacław Łastowski, Józef Łastowski, inż. Leon Regulski, Józef Szyszowski, inż. Zdzisław Debicki, Antoni Kokociński, Stanisław Łączynski, Tadeusz Zemojtel, Czesław Makowski, Jan Czerniewski, Zygmunt Borkiewicz, Marian Cywiński, Witold Kwinto, Alfons Jozanis, Marian Gosk, Bolesław Łapyr, Sekretarz p. Zygmunt Hartung.

Sekcja kulturalno-oświatowa: Przewodniczący Stefan Pogorzelski. Członkowie: hr. Jan Tyszkiewicz, Konrad Jocz, Stanisław Niekarski, Jerzy Remer, prof. Mieczysław Limanowski, prof. Stanisław Władysław, prof. Ferdynand Ruszczycki, prof. Stanisław Kościelkowski, prof. Stefan Ebrekreutz, dr. Wacław Studnicki, pos. Stefan Brokowski, pos. Kazimierz Okucik, Michał Obieziński, red. Czesław Janowski, dr. Wiktor Maleszewski, Stanisław Dobosz, Stanisław Sadowski, Tadeusz Młodkowski, Romuald Czyżewski, dr. Witold Węłowski, prof. Kazimierz Stawicki, Wincenty Łuczynski, Jan Kłot, kpt. Tadeusz Kawalec, Janina Kitiłsiowa, Helena Wilczewska, Juliusz Osterwa, Adam Wyleziński, Ludomir Słendziński, Witold Hulewicz, Franciszek Umiański, Alfred Urbanski, Cezaria Badouin de Courtenay Ehrenkreutzowa, Helena Romer-Ochenkowska, Leon Dubiejowski, Bronisław Leszczyński. Sekretarz: Tadeusz Łopalewski.

Po plenarnym posiedzeniu Wojewódzkiego Komitetu Regionalnego zebrali się trzy sekcje, których obrady przeciągnęły się do późnego wieczora.

Na posiedzeniach tych omówiono program i metody prac sekcji i dokonano wyboru podsekcji. Na zakończenie odbyło się zebranie Zarządu Komitetu wojewódzkiego dla ustalenia najbliższych prac.

## Handel zagraniczny Litwy. 25 milionów lit. deficytu w ciągu pierwszych pięciu miesięcy roku bież.

W ciągu maja b. r. eksport litewski wynosił 17,4 milj. lit. import zaś 27,2 milj. lit., czyli import jest większy niż eksport o 9,8 milj. lit.

W porównaniu z kwietniem eksport wzrósł o 2,8 milj. lit. W maju wywieziono więcej, niż w kwietniu: mięsa 94,4 ton wobec 47, 5 ton, masła 136,9 ton wobec 176,6 ton, jaj 744,3 ton wobec 255,0 ton, papierów 9.960,7 ton wobec 3.592,4 ton, celulozy 4057,1 ton wobec 3.207,3 ton.

Mniej wywieziono koni oraz lnu ogółem na sumę 700 tys. lit. Import w porównaniu z kwietniem wzrósł o 2,7 milj. lit. Bardziej się zwiększył wóz materiału budowlanego niemal o 1 milj. lit., również nafty o 1 milj. lit. węgla i samochodów.

W ciągu stycznia maja b. r. eksport litewski wynosił 99,1 milj. lit., import zaś 124,1 milj. lit., czyli pasywa bilansu handlowego wynoszą 25,0 milj. lit.

Wyobraźmy sobie wjeżdżający w największy przemyśły ulicy Wielkiej, gdzie dziś w byłym domu Śniadeckiego mieszkają nasi profesorowie uniwersyteccy, gdzie na miejscu najparadniejszego ogi w Wilnie sklepu Fiorentiniego jest dziś sklep Dincea, wyobraźmy sobie wjeżdżający ekwipaż hrabiego Ferdynanda Platara, w sześc koni złotogłowych, z kołem szerokim jak kanapa, na którego kapie białej, frendzkiej świećka cyfra massif ze srebra? Czy stangret palił z bata? Oczywiście. Czy z konia lewego nie pokrzykiwał forsy? Oczywiście, że nieraz huknął.

Z Dobrowian zjeżdżano całą rodziną do Wilna, na zimowe miesiące. Zazwyczaj zamieszkiwano w pałacu Paca. „Z dużych okien i z balkonu pałacu Paca — opowiada Puzyrnia — widok był na plac Ratuszowy, na stary kościół św. Mikołaja i na wieżę jego tak poetyczną o księżycu, na magazyn litografii Lecayer i klinię, żółto malowaną, z całym jej ruchem medycznym. Okna salonu wychodziły na cztery ożywione ulice. Jak się to znało każdy pojazd, nie tylko po koniach, ale nawet po turkocach, lub po głośnych forsyś wyciągających z daleka... „Jabłkowate, szerokie siwoze doktora Barankiewicza (ówczesnego luminarza medycyny wileńskiej) można było oglądać dzień w dzień o tej samej godzinie stojące przed bramą stałej jego pacjentki pani Janowiczowej. Pani Janowiczowa zaś mieszkała nad eleganckim magazynem pana Fiorentiniego i jej zielona papuga, sześciopalcą na balkonie zwabiła niezliczonych gapiów.

A dodajmy, że w tem najwęższym miejscu Wielkiej ulicy stała jeszcze

## Wielki tryumf Poincarego.

Sprawa stabilizacji franka definitywnie postanowiona.

PARYŻ, 25. VI. Pat. Senat przyjął 256 głosami przeciwko 3 całokształt projektu stabilizacji franka bez żadnych zmian. Stabilizacja franka jest przeto definitywnie postanowiona.

## Pogrzeb marszałka Czang-Tso-Lina.

WIEDEN, 25. VI. PAT. Do dzienników donoszą z Mukdena, że odbył się przedwczoraj pogrzeb marszałka Czang-Tso-Lina.

## Odsłonięcie pomnika Marsz. Piłsudskiego w Łucku

Ziemia Wołyńska oddała najwyższy hołd Wielkiemu obywatelowi Polski.

ŁUCK, 25. VI. PAT. W wykonaniu uchwały rady gminnej miasta Dubna odbyło się wczoraj uroczyste odsłonięcie pomnika pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Pomnik wzniesiono w Dubnie z fundusów gminnych. W uroczystości wziął udział wicewojewoda Wołyński, który na zaproszenie zarządu gminy dokonał odsłonięcia pomnika wobec przedstawicieli miejscowych władz państwowych, samorządowych i tłumnie zebranej publiczności. Po odsłonięciu odbyła się defilada oddziałów 43-go p.p. strzelca, szkół i związków inwalidów i osadników. Zaznaczyć należy, że odsłonięty obecnie pomnik jest prowizoryczny. Na jego miejsce prawdopodobnie jeszcze w roku bieżącym ufundowany będzie wspólnym sumptem gminy i miasta stały pomnik metalowy Marszałka.

## Tragiczna śmierć dwóch lotników pod Poznaniem.

POZNAN, 25. VI. Pat. Pisma donoszą, że w sobotę popołudniu uległ katastrofie samolot „Potez”, którym lecili plutonowy pilot Przybylski i kapral mechanik Wojciechowski. Skutkiem defektu motoru usiłowali oni wylądować, lecz spadli na drzewo, przyczem samolot rozbił się, a obaj lotnicy ponieśli śmierć.

## Zamach na pociąg na linii Kowel-Włodzimierz — dziełem dywersji.

ŁUCK, 25. VI. PAT. W związku z zamachem na pociąg w dniu 19 bm. na linii Kowel-Włodzimierz władze bezpieczeństwa po szczegółowym śledztwie ustaliły, że zamach miał charakter dywersyjny i był zorganizowany przez czynniki wyrotowe. Wskutek tego władze bezpieczeństwa aresztowały w sąsiednich wsiach pod Kowlem dnia 24 bm. około 40 członków miejscowej organizacji Sierob Lewicy. Znalezione literaturę komunistyczną, plan odcinka kolejowego Kowel-Włodzimierz, szapirograf i pewną ilość broni. Część aresztowanych przynależała się całkowicie do winy.

## Pociąg na linii Puszczykowo-Poznań zmiął pod samochód 1 zabity — 1 ranny

POZNAN, 25. 6. Pat. Dzisiejsze popołudniowe dzienniki donoszą o strasnej katastrofie samochodowej, która wydarzyła się tuż pod Poznaniem. Mianowicie w nocy z soboty na niedzielę wracali samochodem z Puszczykowa do Poznania, lekarz dr. Kazimierz Sulek w towarzystwie dr. Ziemińskiego. Przejeżdżając przez tor kolejowy samochód dostał się pod pociąg osobowy i uległ zupełnemu zderzeniu. Dr. Sulek zginął na miejscu dr. Ziemiński odniósł tylko lekkie kontuzje.

## Samoloty sowieckie na pograniczu polskim.

W dniu wczorajszym na pograniczu polsko-sowieckim koło Raduszkowicz zauważono dwa samoloty sowieckie typu

## Pijani żołnierze sowieccy wyrzucali słupy graniczne.

W dniu wczorajszym w rejonie Hutory na pograniczu polsko-sowieckim, w czasie patrolowania żołnierze KOP-u znaleźli dwa wyrzucone polskie słupy graniczne.

Zachodzi podejrzenie, że słupy te, jak to już dotąd nieraz stwierdzano — zostały wyrzucone przez pijaną sowiecką straż pograniczną.

**OD ADMINISTRACJI.**

Prosimy naszych Sz. Sz. Abonentów o łaskawe wnoszenie przedpłaty za m-c CZERWIEC. Konto Czekowe Słowa P.K.O.

**Nr 80259.**

wówczas narażona (od placu zwanego Wielką Remizą) — kamienica, która zburzona dla odsłonięcia widoku na cerkiewkę Piattnicką.

I teraz wyobraźmy sobie: tegie dwa siwoze i fajeton doktora Barankiewicza stojące przed pierwszą zaraz bramą na Szwarzycem zauku, czyli zatarasowując jego cały wyłot na Wielką ulicę, sporą garść przechodniów i uliczników gapiących się na papugę pani Janowiczowej, sześciopalcą na balkonie nad wejściem do obecnego sklepu Dincea — i wjeżdżający „w to wszystko” sześciokonną ekwipaż hrabiego Platara.

Ulice Wilna — opowiada Puzyrnia — huczały nawet nocą od niustannego turkotu. Oprócz przybyłych ze wsi, każdy z mieszkańców miasta, choćby mało dostatni, miał swój własny pojazd — choć dorożkę (tak też nazywano „drażki” czyli mały fajeton) choć sanki o jednym koniu. Owies był tani... siano było tanie... stajnie wynajęć można było za becen...

Karety były nie inne jak czterokonne i to z forsysem puszczającym przeciągłym głosem, by ustępować z drogi. Czasem widziano i szóstkę pedzącą przez miasto, jak np. Łopaciński przybywających o wiorst 10 z Kojran z dwoma lokajami w liberii, z tyłu za ogromną karetą o trzech herbach na portjerze. Karety ówczesne, mówiąc nawiąsem, były na bardzo wysokich resorach stojących. Siedziało się na poduszkach... niełatwych, a wsładoło po pięciu czy sześciu stopniach jak po drabinie, która się składała i opadała. Lokaje ówczesni mieli dużo do roboty... Trzeba też było umieć wskoczyć na

## Nagroda im. Grupy Regionalnej dla zawodników Marszu Szlakiem Batorego.

Z inicjatywy pos. M. Kościółkowskiego Parlamentarna Grupa Regionalna Wil.-Nowogr. ufundowała nagrodę swego imienia (wędrowną) dla drużyny stowarzyszeń p. w. z terenu województw Wileńskiego i Nowogródzkiego, która pierwsza przybędzie do mety w zawodach p. n. „Marsz Szlakiem Batorego”. Nagrodę stanowi statua z brązu na podstawie marmurowej, wyobrażająca procarza, dzieło, wykonane przez znanego artystę rzeźbiarza Mercy, odlane w pracowni Barbedienne w Paryżu. Nagroda przechodzi na własność stowarzyszenia p. w., którego drużyna uczestnicząca w Marszu Szlakiem Batorego zdobędzie ją trzykrotnie bez obowiązku zachowania kolejności lat.

## Wyjazd delegacji polskiej do Kowna.

WARSZAWA 25 VI PAT. W dniu dzisiejszym pociągiem pośpiesznym wyjechała przez Wilno do Kowna delegacja polska do rokowań polsko-litewskich z naczelnikiem Wydziału Wschodniego MSZ p. Hołdówką na czele.

## Akademja żałobna.

Ku czci śp. prof. Józefa Joteyko.

W ubiegłą niedzielę odbyła się w sali kuratorium okr. szkolnego akademja żałobna ku uczczeniu śp. prof. dr. Józefa Joteyko. Wśród białych kwiatów i zieleni umieszczony został portret zmarłego, której zasługi uczcić przybyli licznie przedstawiciele wszystkich sfer społeczeństwa.

Akademję zabrał p. kurator Pogorzelski, podnosząc w swem przemówieniu doniosłe znaczenie prac Zmarłego na polu światowej myśli pedagogicznej. Z kolei przemawiał prof. S. Trzebiński i prof. Radziwiłowicz omawiając działalność śp. dr. Joteyko w dziedzinie badań nad zmęczeniem.

Kolejny mówca prof. Massonius omówił znaczenie prac Zmarłego na polu pedagogiki, zaznaczając, że czynnikiem, który pchnął ją — lekarza, na drogę pedagogiki, była cecha plebienia naszego narodu, a mianowicie zmysł wychowawczy.

Pan Szulczyński, jako uczeń śp. prof. Joteyko w Instytucie Pedagogicznym w Warszawie, podkreślił wielkie zainteresowanie się światu naukowego zagranicą pracami Zmarłego. Na zakończenie akademji chór odśpiewał Libera me domine.

**Tanio** Najlepsze farby, po koszt, pendzie, szcztotki i t. p. oraz farba ochronna szara do mostów żelaznych

**Franciszka Rymszowskiego**  
Wilno, Mickiewicza 35.

**Administracja dóbr Żołudzkich poszukuje lekarza**

dworskiego. Wygodny dom dworski w miasteczku z ogrodem warzywnym i owocowym do dyspozycji lekarza, wolna praktyka zapewniona, gdyż jak w miasteczku Żołudku, tak i okolicznych gminach innego lekarza niema. Warunki do omówienia. Oferty uprasza się skierowywać do Głównego Zarządu dóbr Żołudzkich, poczta Żołudek.

z mieszczan w kontusz i w konfederacie, z butawą w ręku poprowadzącego procesję kapłana... A beau monde wysypywał się na bulwary (nad Wilją ciągnące się, mniej więcej od wylotu teraźniejszej ulicy Arsenalskiej do byłego pałacu Szułków, na Antokolu). Bulwary owe były dla Wilna przed stu laty tem, czem teraźniejszy „deptak” między Sztrałem „Czerwonym” a „Zielonym”.

Ulubionem też miejscem przechadzek (nieco później, już za pobytu w Wilnie Kraszewskiego) był ogród Tivoli i Sapieżyński — ten ostatni, jak podkreśla Kraszewski, najbar dziej przez „wielki świat” uprzywilejowany, podczas gdy „średni świat” wędrował spacerem do Bełtem lub Jeruzalem (jeszcze później do Żelaznej Chatki). W Tivoli jeszcze „były fontanny”! „Pięknym wiosennym, letnim, jesiennym wieczorem — pisał Kraszewski — spotykasz różnobarwne tłumy powolnie ciągnące się ku Popławom, ku Bełtem, ku Pohulanec, Zakretowi, Antokolowi. Byli tacy, których wabił, pełny kwiatów, ogródek Strumiły; kto chciał zapomnieć o mieście, zapuszczając się w ciemny gaj koło Zakretu. Celem dalszych wycieczek były Werki; do Kalwarii, podobnie jak i dziś „pielgrzymowano”, a w Święto Maryi Panny wyruszała z Wilna solenna, ogromna procesja do Trok. Przodem kroczył ksiądz biskup wileński — boso.

Lecz pozostałmy przy ścisłej dacie 1828-go roku.

Filary towarzyszy wileńskiego — opowiada Puzyrnia — stały jeszcze niewzruszone: tańczono u pani Łopacińskiej, tańczono u generałowej Nie-

**LETNISKO** w okolicach Wilna w uroczej miejscowości w pobliżu Zielonych jezior w folwarku, dogodnie położone i mieszkanie z całodziennym utrzymaniem. Las, ogród owocowy, warzywny, komunikacja dogodna. Informacje dokładne dowiedzieć się Lubelska 3 m. 2, od godz. 9—11 rano i 5—7 p.p.



# KRONIKA

WTOREK  
26 Dnia  
Jana i Pawła  
jutro  
Władysława

Wschód s. g. 3 m. 30  
Zach. s. g. 19 m. 51

Spostrzeżenia meteorologiczne  
Zakładu Meteorologii U. S. B.  
z dnia — 25 VI 1928 r.

Cisnienie  
średnie w m. 758

Temperatura  
średnia + 13°C

Opad za do-  
bę w mm.

Wiatr  
przeważający Zachodni.

U w a g i: Półpoch. przelotny opad.

Minimum za dobę — 0°C.

Maximum na dobę 15°C.

Tendencja barometryczna: Spadek ciśnienia.

## URZĘDOWA.

Audjencje u p. Wojewody. W dniu wczorajszym p. Wojewoda Raczkiewicz przyjął na audjencji b. Rektora U.S.B. prof. S. Pigonia, Dowódcę 6 Brygady KOP. p. Górskiego oraz Starostę Dziśnieńskiego p. Jankowskiego.

Kursy dla referendarzy przy urzędzie wojewódzkim. Z rozporządzenia p. Wojewody ustalono skład osobowy (Inspektor Starost p. Al. Żytko oraz radcowie województwa p.p. M. Pawlikowski i Reiss) komisji, której zadaniem będzie zorganizowanie i przeprowadzenie kursu, z zakresu nowych rozporządzeń Prezydenta Rzeczypospolitej dla wszystkich urzędników I i II-ej klasy Urzędów Wojewódzkich, Starostwa Grodzkiego i Starostwa Wil.-Trockiego. W dniu dzisiejszym wyżej wspomniani odbędą naradę, na której opracowany zostanie program kursu oraz tryb przeprowadzania wykładów.

Taryfy notarialne ulegną zmianie. Dowiadujemy się, że Ministerstwo Sprawiedliwości opracuje obecnie nową taryfę opłat, pobieranych przez notariuszów za ich czynności. Wysokość pobieranych opłat wahać się będzie od 0,05 do 1 proc. wartości wyzyskanych obiektów. Przy pobieraniu opłat reżencji będą musieli wskazywać, jaka część opłat będzie na rzecz skarbu, a jaka opłata pobierana jest za swą pracę. Jednocześnie przewidziano mają być sankcje za nieostrożność się notariuszy do przepisów taryfy.

## SAMORZĄDOWA.

— (o) Walne zebranie pracowników samorządowych pow. Wileńskiego-Trockiego. Dnia 24 czerwca, w sali posiedzeń sejmiku powiatowego odbyło się walne zebranie członków kół związków pracowników samorządowych pow. Wileńskiego-Trockiego.

Po wysłuchaniu sprawozdania zarządu z działalności za rok 1927 udzielono zarządowi absolutorium oraz uchwalono budżet na rok 1928.

Następnie najważniejszym przedmiotem dyskusji była sprawa zabezpieczenia emerytalnego pracowników samorządowych. Pożatem dokonano wyboru władz na rok 1928.

Do zarządu wybrani zostali p.p. W. Orlicki, kierownik biura wydziału powiatowego, Nidek, inspektor samorządu gminnego, Lubert, pisarz gm. Mickiewskiej, Macutkiewicz, skarbnik biura wydziału powiatowego i Żurawkowski, pisarz gm. Rzeszanieckiej.

Do komisji rewizyjnej powołano p.p. d-ra Bakuna, Wierszelskiego i Archichowskiego. W skład sądu honorowego weszli p.p. Orlicki, Osmoński i Rymaszewski.

Ponadto dokonano wyborów przedstawicieli pracowników: do komisji emerytalnej p.p. Archichowskiego i Luberta i do komisji weryfikacyjnej p.p. Orlickiego i Borowskiego.

## MIĘJSKA.

— (x) Wystawa prac zrzeszeń Kobiecich na wystawie Targów Północnych w Wilnie. Na jednym z ostatnich posiedzeń Komitetu wykonawczego Targów Północnych i wystawy rolniczo-przemysłowej w Wilnie poruszona została sprawa wystawy Prac Zrzeszeń Kobiecich na terenie m. Wilna.

Wzwaład za tem odbyła się konferencja u p. wojewodziny Raczkiewiczowej, w wyniku której powstał specjalny Komitet ko-

wiosen. Wechdła też w świat cudnej urody kłosa Sulistrowska rychło potem poślubiona księciu Konstantemu Radziwiłłowi.

A gdy na Wielkanoc zaśpiewano we wszystkich trzydziestu pięciu kościołach Wilna „Alleluja!”, nastawał okres wystawnych świątecznych przedziękowań się aż po za Niedzielę Przewodnią. Co to były za święta! Najstawniejsze, najparadziejniejsze bywały u Tyzenhauzów, u pani Apolinary z Zabów Platerów, u księżstwa Giedrojców i u państwa Antoniostwa Chrapowickich.

Sto lat też równo temu zjawili się w Wilnie takie potem tradycyjne, kwitające jeszcze w latach 1870 — 1880 „budy” czyli majowy jarmark na placu Katedralnym. Były to wznowione a d h o c drewniane szopy w e l sklepiki z desek pozbijane z biegnącą przed ich frontem „promenadą”, pod filarkami aby i w deszcz można było przechadzać się wzdłuż owych „bud”. Szereg zaś ich ciągnął się jedną stroną placu, od Zamkowej do Bonifaterskiej i drugą stroną od Bonifaterskiej do wylotu dzisiejszej ulicy Mickiewiczowskiej.

Czego nie było w owych „budach”? Bo zjeżdżali się na owe jarmarki wileńskie ciągnęli się nie raz do końca czerwca, kupcy z głębi Rosji, ze wszystkich stron, więc, obok szalów i dywanów orientalnych miały suche konfitury kijowskie od Babuchy, mydła kaukaskie, bakalie, halwy i rahatlukomy berdyckowskie, perkale saratowskie („sarpinki”), płótna, towary galanterijne, Puzynina wylizca: Muchina z moskiewskimi perkalami, Malcowa ze szkłem, Witkowskiego z Charkowa z różną galanterją. Na placu Katedralnym — pisze — odbywa-

bycia dla zrealizowania tego dzisiejszego wystawowego. Prezeską Komitetu została wybrana p. wojewodzina Raczkiewiczowa, wiceprezeskami pp. Iwaszkiewiczowa i Makowska. Pożatem w skład Komitetu wchodzi przedstawicielki wszystkich polskich zrzeszeń Kobiecich, działających na terenie województwa Wileńskiego.

Delegatką Komitetu kobiecego do Komitetu wykonawczego Targów Północnych i wystawy rolniczo-przemysłowej została prezeska Stowarzyszenia pracy społecznej kobiet w Wilnie p. Janina Kirtiklisowa.

— (o) Sprawa budowy domu związkowego u przez związek pracowników miejskich. Na dzisiejszym walnym zebraniu członków związku pracowników miejskich m. in. będzie omawiana sprawa budowy domu związkowego.

— Nowe Stowarzyszenie na terenie m. Wilna. Urząd Wojewódzki w Wilnie zatwierdził ostatnio statut nowopowstałego na terenie m. Wilna Stowarzyszenia p. n. „Związek oficerów rezerwy 13 p. ulanów”.

Zadaniem tego Stowarzyszenia będzie szkolenie oficerów rezerwy, utrzymywanie i krzewienie tradycji tego pułku oraz stała współpraca i wzajemna pomoc koleżeńska.

## SZKOLNA.

— Zjazd wychowanków gim. przy kościele św. Katarzyny w Petersburgu. W dniu 29 bm. odbędą się w Wilnie zebranie ogólne Stowarzyszenia b. Wychowanków i wychowanków gimn. przy kościele św. Katarzyny w Petersburgu.

Obrazy toczyć się będą w lokalu gimn. im. Króla Zygmunta Augusta (M. Pohulanka 11).

## POCZTOWA.

— (x) Wyjazd prezesa Dyrekcji P. i T. p. inż. Żółtowskiego do Warszawy. Wobec stałego rozszerzenia się sieci pocztowo-telegraficznej na terenie Wileńszczyzny, Dyrekcja Poczty i Tel. w Wilnie projektuje przystąpić w najbliższym czasie do budowy szeregu nowych gmachów pocztowych jak w Nowogródku, Piskiu, Mołodecznie i t.

W związku z tem prezes Dyrekcji p. inż. Żółtowski wyjechał w dniu onegdajszym do Warszawy w celu uzyskania w odnośnym Ministerstwie zgody na realizację tych projektów.

## KOMUNIKATY.

— Posiedzenie Wil. T-wa Lekarskiego. Dnia 27 bm. o godz. 20-tej odbędzie się zwyczajne posiedzenie Wil. Towarzystwa Lekarskiego w lokalu własnym (Zamkowa 24).

Porządek dzienny: 1. Dr. M. Wołodkiewiczowa z II-ej Kliniki Wewnętrznej USB. Dwa przypadki hipoplazmii u chorych na cukrzycę, leczonych insuliną. 2. Ppłk. Dr. Bohuszewicz — Ewakuacja chorych i rannych a zwycięstwo. 3. Sprawy administracyjne.

— T-wa Miłośników Fotografii powiadamia swoich członków, iż we czwartek, 28 czerwca, w lokalu przy ulicy Mickiewiczkiej 11 odbędzie się o godz. 19 po-gadanka na temat udziału Wilna w międzynarodowej wystawie Fotografii artystycznej we Lwowie, skąd ekspozycja zostanie przestana do Wilna. Przy sposobności prezes T-wa p. O. Raczkiewicz zamienią strusze skonstruowany przez siebie aparat lustrzany.

— (x) „Tog” agituje za audycją radjową w języku żydowskim. W myśl notatki podanej w wczorajszym „Wilner Tog” wzywa się radioamatorów Żydów do rozpoczęcia akcji za wprowadzeniem przez wileńską radiostację nadawczą audycję do radia w języku żydowskim. Podkreślić należy, iż pomysł ten wychodzi najprawdopodobniej z samej redakcji „Togu”.

— Mniej brawury. Publiczność przechodząca brzegiem Wilji była wczoraj świadkiem scenki, która o mały włos nie zakończyła się tragicznie. Komendant posterunku wodnego przód. Zmiec, chcąc zapewne wypróbować łódź żaglową, skorzystał z pomocy ławki wózków i wjechał na Wilję.

Śmiałe manewry kierownika pogotowia policyjnego budziły ogólny zachwyt. W pewnym momencie silny podmuch wiatru, a może tylko wadliwe ustawienie żagla, spowodowało katastrofę.

Zanim zdążyło się spostrzec, nad powierzchnię wody widać było tylko głowę wioślarszą. Łódź wyrzuciła się do góry dnem. Przewoźnicy rzucili się na ratunek i po kilku minutach pomogli rozbitkowi wydostać się na brzeg.

Niewiele brakowało, aby przód. Zmiec został się ofiarą swego zawodu.

W tym podcazas „bud” popisy ekwipaży. Nie było wówczas na placu Katedralnym żadnego zadrzewienia.

A tegoż lata przed dziesięć laty dziesiątkami lat na wieś do siebie, do Szmietowszczyzny sprowadzał sobie z Wilna młody dziedzic Aleksander Sulistrowski całą trupe cyrkową, z kofinami, z masztalierzami, z akrobatami i kłownami. Gabriela Puzynina, mająca w 1828 roku trzydzieści lat, była już z rodzicami wróciła na lato do Dobrowian. Patrzyliśmy — pisze — z okien na ciągnącą do Szmietowszczyzny całą tę czeredę bo wszystko to jechało mimo naszego dworu. Ani słowa, junacko to była i nader kosztowna fantazja pańska wnuka znakomitego meża Alojzego Sulistrowskiego, pisarza wielkiego litewskiego, członka Kościuszkowskiej Rady Najwyższej Narodowej, której niejednokrotnie przewodniczył... i co to w tejże Szmietowszczyźnie z niesłychanym przepychem i szerokim gestem, „szlachetnie na zagrodzie” podejmował księcia Panie Kochanów.

Ot, z jednego wspomnienia drugie się wnet wypłata... tak barwne było i pismo naszego ongi żywota... tak ze wszystkich kątów występują jakieś niepospolite, buńczuczne postacie... tak, co miejsce lub człowieka wymienisz, wskrzeszają, jak cudem, przed oczyma duszy, jakieś prawie nie do wiary, zgoda do żadnych niepodobne, niepowrotne, na zawsze przeminięte czasy.

Ze trzeba mocno o stół trzasnąć niedoczytaną książką aby przerwać oszołomienie, wyrwać się z zjadumy i do nieubłaganej teraźniejszości powrócić.

Cz. J.

## TEATRY I MUZYKA.

— Teatr Polski sala „LUTNIA”. Dziś „Król się bawi”.  
Ceny miejsc z dnem wczorajszym zostały niższe.

Piątkowa premiera. Reżyser M. Dowmunt i kapelmistrz M. Kochanowski w piątek wprowadzają na scenę Teatru Polskiego jedną z najmłodszych przedstawiełki lejszej muzy — „Lady Chic”.

„Lady Chic” będzie ostatnią premierą zespołu śpiewnego.

## RADJO—WILNO.

Wtorek dnia 26 czerwca 1928 roku.  
13,00 — Transmisja z Warszawy.  
17,00—17,15: Muzyka z płyt gramofonowych.

17,15—17,30: Chwilka litewska.  
17,30—17,45: Komunikat Zw. Młodzieży Polskiej.

17,45—18,10: „Przyjemne mieszkanie” pogadanka towarzyska.  
18,15—19,00: Transmisja muzyki lekkiej z ogrodu cukierni B. Sztralla w Wilnie.

19,00 — Komunikaty.  
19,20—22,00: Transmisja z Teatru Polskiego w Katowicach.

22,00—22,30: Transmisja z Warszawy.  
22,30—23,30: Transmisja muzyki tanecznej z restauracji „Oaza” w Warszawie.

## WYPADKI I KRADZIEŻE.

— Stęsknionych za Rosją sowiecką zatrzymano na pograniczu. W ciągu ubiegłego tygodnia odnośnie władze KOP-u zatrzymały na pograniczu w rejonie Radoszkowicz, Krasnego i Iwienca 14 osób, które w celu udania się do Rosji sowieckiej chciały nielegalnie przekroczyć granicę.

Większa część zatrzymanych, stanowią młodzi Żydzi.

Wszystkich tak bardzo stęsknionych za Rosją sowiecką, przekazano do dyspozycji władz administracyjnych, gdzie ich niewątpliwie czeka odpowiednia kara.

## Gorące podziękowania składamy

pani profesorowej Weryho-Radziwiłłowiczowej za tegoroczne wykłady literatury dziecięcej oraz za książki, które będą nam wielką pomocą w nauce i przyszłej pracy z dziećmi.

Uczennice Seminarjum Ochro-

niarskiego w Wilnie.

## Łamigłowska.



Kotek Mik, piesek Fik,

Ciocia Stasia wujcio Jasio

A gdzie jest pan Nemejsz?

Kto pierwszy rozwiąże łamigłównę, otrzyma od p. Ogórkiewicza tom jego wierszy p. t. „Strzęp Jazni”.

Trafne rozwiązanie skierować pod adresem: Krzywe Konary 17 m 2 (stukać, dzwonek zepsuty).

Nagroda będzie w posiadaniu szczęśliwego właściciela aż do następnej zagadki.

## Regaty żeglarskie na jeziorze Trockim.

Zarząd Ligi Morskiej i Riecznej, Oddziału Wileńskiego, w porozumieniu z Polskim Związkiem Żeglarskim zarządza w dni 29 czerwca i 1 lipca regaty żeglarskie na jeziorze Trockim przy udziale wszystkich klubów żeglarskich z całej Polski.

Organizatorzy nie szczędzą tu i kosztów, aby wszyscy wspaniale i przejeźni goscie z całego kraju mogli stwierdzić, jak doskonałym terenem dla tego rodzaju zawodu są jeziora Trockie i mieli możność spędzenia paru dni w uroczym, a niestety, mało znanym kątku naszej ziemi, jakim są Troki.

Komunikacja kolejowa w dniach zawodów, jak następuje:

Odjazd z Wilna do Landwarowa o g. 8,40 poc. warszawskim, o godz. 10,30 poc. specjalnym z muzyką, o godz. 14,—poc. podmiejskim.

Odjazd z Landwarowa do Wilna o g. 18,23 poc. warszawskim, o godz. 20,—poc. podmiejskim, o godz. 23,—pociągiem specjalnym.

Komunikacja autobusowa pomiędzy Landwarowem i Trokami będzie całkowicie zapewniona przez stałe kursowanie autobusów, specjalnie wysłanych z Wilna.

Scisty program obejmuje: Piątek 29 go czerwca 1928 r.

Godz. 6,22. Przyjazd gości i zawodników z Warszawy do Landwarowa.

Godz. 12,—. Otwarcie przystani L. M. i R. na jeziorze Trockim. Podniesienie bandery Ligi. Poświęcenie i chrzest nowej łodzi żaglowej. Przemówienia.

Godz. 13,—. Początek Regat Żeglarskich przy udziale 20 łodzi żaglowych.

Godz. 17,—. Wręczenie nagród. Po regatach zabawa w parku miejskim.

Niedziela 1 lipca. Dalszy ciąg regat żeglarskich.

Godz. 12,—. Eliminacyjne regaty przedolimpijskie.

Godz. 15,—. Regaty dla Pań.

Godz. 17,—. Rozdanie nagród. Powtórzenie zabawy w ogrodzie.

Godz. 20,27. Odjazd gości i zawodników z Landwarowa do Warszawy.

W grypie, kaszlu i bronchicie mineralna SZCZAWNICKA „Józefina” przynosi ulgę i przywraca zdrowie. Choroby żołądka i jelit usuwa SZCZAWNICKA „MAGDALENA”.

2382-o

# Oskar Wierzba Wendorff

Inżynier-Obywatel Ziemiński po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach zasnął w Bogu dnia 24 czerwca r. b. o godz. 7 rano w wieku lat 54. Nabożeństwo żałobne odbędzie się w dniu 26 czerwca o godzinie 10-tej rano w Kościele Św. Ducha (po-Dominikańskim). Odprowadzenie zwłok z tegoż Kościoła na cmentarz Rossa do grobów rodzinnych nastąpi w tymże dniu o godz. 18-tej. O smutnym tym obrządku zawiadamia

stroskana żona, synowie, córki i rodzina.

## Łłakowiczówna w Wilnie.

Księgarnie wileńskie zasypały swoje okna wystawowe książkami Łłakowiczówny. Wystarczyło sięgnąć ręką aby zapoznać się bezpośrednio z całą twórczością poetki dotychczasowej autorki jednego z najpiękniejszych liryk polskich jakie wydało to najczystsze nasze pokolenie. Jeżeli przeto elita publiczności wileńskiej wypełniła w sobotę po brzegi aulę gimnazjum imienia Adama Mickiewicza, znak to był nieomylny dużego zainteresowania się samą osobą znakomitej poetki. Jak wyglądała? Czy rzeczywiście jest tak niepospolitem zjawiskiem, jak ludzie mówią? A czy w jej ustach będą miały jej własne poezje akcenty i intonacje, odcienia i subtelności, jeszcze wzbogacające martwy tekst, który się w książce czyta?

Nikt się nie wawdził. Samo ukazanie się Łłakowiczówny na estradzie, gwałtownie a dyskretnie przybrań kwieciami, wywołało pochlebny szmer, tak charakterystyczny dla odprężającej się ciekawości — zadowolonej. Łłakowiczówna ma w sobie rasę, szlachetną dystynkcję, wdzięk i oryginalność. Wszystko, czego potrzeba aby zainteresować i podbić. W introdukcji, do wieczoru, który niemal cały miała wypełnić Łłakowiczówna recytacją swoich poezji, w słowie wstępnym, które wygłosił p. Witold Hulewicz, sekretarz Związku Zawodowego Literatów Polskich w Wilnie, usłyszeliśmy, że nie zdrowie przesładowało poetkę od chwili przybycia do nas, być może nie da jej dożyć dość silnego głosu. Przewidywania okazały się zbyteczne. Łłakowiczówna czyta swoje poezje doskonale, głosem aż nadto donośnym, bez najlżejszej efektacji. Nie opuszcza jej ani na moment: absolutna pewność siebie — i szlachetna prostota.

Na programie były, rzecz prosta, wyłącznie poezje poetki — według jej wyboru. Najczęściej wybór uczyniony przez samego autora nie jest ostatniem słowem trafności. Każdy autor ma wśród swych utworów... fa-worytów, w które bądź najwięcej duży włożył lub artystycznego wysiłku, bądź też najdroższych wspomnień. Wybór uczyniony przez Łłakowiczównę był o tyle trafny, że w obfitej serii utworów różnonastrojowych każdy mógł znaleźć to, co wydawało mu się zawsze najpiękniejszym. A byli tacy, którym przypadły najbardziej do gustu „Rymy dziecięce”.

Niebyło tylko nikogo na sali, którego by do dna duszy nie wzruszył cudny a głęboki wiersz „Do Wilna”. Aby go samej wypowiedzieć lego artisa publicznie, potrzeba posiadać niepospolity dar panowania nad sobą. Jest to przede poetki twór jak najbardziej egotyczny, pełny wewnętrznych, najintymniejszych przeżyć...

Pod silnem wzruszeniem drgnęła calutka sala rzeszemi oklaskami. Powtórzyły się one, jeszcze chyba ściej, gdy poetka opuszczała — w połowie drugiej części recitalu — estradę, wyczerpawszy recytację. Miejsce jej zajął p. Hulewicz i nader pięknie dokonał programu.

Nadmienić trzeba, że wchodzącą na estradę poetkę powitała w imieniu Zarządu Związku Literatów, którego inicjatywie zawdzięczamy odwiedzenie Wilna przez Łłakowiczównę, p. Helena Romer Ochankowska, wręczając naszym drogim gościom przepyszną wiankę kwiatów.

Niepospolity wieczór poetki zachęcał swoją obecnością p. wojewoda Raczkiewicz z małżonką, p. generał Burhardt-Bukacki, prof. Zdzichowski, liczni przedstawiciele senatu akademickiego, generality wojskowej, sfer artystycznych i towarzyskich.

Nazajutrz, w niedzielę ściśle gro-no przyjaciół, kolegów po piórze i wielbieli pism Łłakowiczówny podejmowała ją kolacja w restauracji Żor-za. Żadnych przemówień, na wyraźne życzenie poetki nie wygłaszano. Tylko serdeczny i szczerzy nastrój za biesiadnym stołem zacieśniał więzy między znakomitą wilaną i dumnem ze sławy swego dziecka, starem, Kresowem Wilnem.

# Inżynier Oskar Wierzba Wendorff

Dyrektor Zakładów Przemysłowych „RAJÓWKA”

Zasnął w Bogu w dniu 24 czerwca r. b. Nabożeństwo żałobne odbędzie się dnia 26 czerwca o godz. 10 rano w kościele Św. Ducha (po-Dominikańskim). Odprowadzenie zwłok w tymże dniu na miejsce wiecznego spoczynku, na cmentarz Rossa do grobów rodzinnych nastąpi o godz. 18-tej.

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI.

Zakłady Przemysłowe „Rajówka”.

## KAROL-HERMAN HANSEN

Lekarz

po długich i ciężkich cierpieniach zasnął w Panu dnia 23 czerwca 1928 r. w wieku lat 51. Przeniesienie zwłok z lecznicy Św. Józefa (Nowy Świat, Tyzenhauzowska 16) do kaplicy przy cmentarzu Ewang.-Luter. nastąpiło 25.VI o g. 5 po południu. Nabożeństwo żałobne odbędzie się dn. 26.VI o g. 5 m. 30 po poł., poczem nastąpi pogrzeb na tymże cmentarzu.

O tym smutnym obrządku zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych pogrążeni w smutku

żona i dzieci.

## Złot Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej.

Niedzielny złot Związku Młodzieży Polskiej wykazał jak bardzo rozwinięła się i nabrała teżyny tu młoda na terenie wileńskim organizacja. Zapal i entuzjazm jaki cechował obrady w sobie pierwsi głębsze i budzi w każdym dobrym obywatelu radość i nadzieję, że z jej poczyni zbierać będziemy niezadługo obfity plan.

Już w sobotę wieczorem zabrzmią donośnie capstrzyki. Ulicami poczęły przeciągać zrazu drobne, następnie coraz większe gromadki dzielnych druhen i druhów w skromnych mundurkach SMP. Wszystko to dążyło z dworca do kwatery, zawczasu przygotowanych w różnych punktach. Do wieczora zameldowano w biurze złotowym zgórą tysiąc osób.

Niedzielną uroczystość rozpoczęła się otwarciem wystawy w dużej sali Domu Ludowego, udzielonej łaskawie przez Zarząd T-wa Domu Ludowego, zgromadzonego szereg eksponatów głównie wyrobów tkackich, świadczących o dużej uzdolnieniu zawodowym niektórych stowarzyszeń.

Uroczyste nabożeństwo w Bazylice, celebrowane przez JE. ks. Arcybiskupa Metropolite Wileńskiego, szczerze opiekuna i protektora Z. M. P. oficjalnie rozpoczęło złot.

Podniosłe kazanie, które drukujemy in extenso, wygłosił ks. Walerjan Meysztowicz.

Na nabożeństwie obecni byli: JE. ks. Biskup Michalkiewicz, Kapituła, przedstawiciele władz z p. Wojewodą na czele, przedstawiciele wojskowości i delegaci różnych organizacji i stowarzyszeń wreszcie liczna rzesza druhen i druhów.

Powszechną uwagę zwrócił hufiec P. W., liczący około 150 druhów.

W Sali Miejskiej odbyła się uroczysta akademja. Zagał ją Prezes Rady Związkowej plk. W. Piasecki, witając licznie zgromadzonych gości i młodzież, poczem odczytał depesze, wysłane z racji złotu do Ojca Świętego, p. Prezydenta Rzeczypospolitej, p. Marszałka Piłsudskiego. Oprócz tego wysłano depesze do gen. Litwinowicza i dyrektora P. U. W. F. i P. W. ppłk. Urycha.

Nastąpił długi szereg przemówień powitalnych. Pierwszy przemawiał niezwykle serdecznie J. E. ks. Arcybiskup. Przemówienie wywołało wśród zebranych niezmierny entuzjazm.

Kolejno przemawiali: major S. G. Okulicz w imieniu Dowódcy O. K. III, p. dziekan prof. dr. F. Bossowski w imieniu Ligi Katolickiej, dr. Kluczewski w imieniu Kuratorium, ks. Szambelan Wiskont w imieniu Org. Młod. Litewskiej im. św. Kazimierza, p. dyr. Ciozda.

W imieniu P. M. Sz., przedstawili

cielo młodzieży akademickiej, ks. Mościcki w imieniu T-wa „Sokół”, w imieniu Zw. Strzeleckiego korn. Muzyczka, przedstawicielka Zjedn. Mł. Polskiej w Poznaniu p. Ozdowska i wielu, wielu innych.

Referat p. t. „Stow. Mł. Pol. a Kresy” wygłosił p. A. Bohdziewicz. Mówca podkreślił programowe dążenie organizacji na tle dzisiejszych prądów, nurtujących w duszach społeczeństwa.

Akademję zakończyła pieśń „Hej do apelu”.

Po akademji udano się do Ostrej Bramy celem złożenia hołdu Najświętszej Maryi Pannie.

Po przerwie obiadowej odbyło się przedstawienie w Teatrze Polskim „Ułani ks. Józefa”. Szczupła sala zaledwie pomieściła mogła liczną rzeszę młodzieży.



